

DARIUSZ ZALEGA

<https://orcid.org/0000-0003-4929-0742>

W obronie *Chacharów*. Odpowiedź na recenzję Bogusława Tracza

Cieszę się, że moje *Chachary* wciąż pobudzają do dyskusji, gdyż również taka miała być ich rola. Na pewno jest to historia alternatywna, ale nie wobec faktów, a wobec dominującego dyskursu o Górnym Śląsku. Pozwolę sobie więc odnieść się do paru zagadnień poruszonych w recenzji autorstwa Bogusława Tracza.

Czy mamy modę na historię ludową? Zapewne tak, po latach dominacji odgórnego promowanego dyskursu turbopatriotycznego. Warto jednak zwrócić uwagę, że ten zwrot ludowy jest o wiele starszy. Już niemiecka socjaldemokracja zastanawiała się, jak opowiedzieć historię Niemiec z punktu widzenia warstw ludowych (Ducange, 2021, s. 171-175). Próby takie czynił sam Fryderyk Engels w swojej historii wojny chłopskiej w Niemczech, a także Franz Mehring (1961) ze swoimi wielotomowymi dziejami niemieckiej socjaldemokracji, w której pojawiają się także wątki śląskie. Od Edwarda Thompsona, przez Howarda Zinna, aż po Erica Hobsbawma nurt ten od dawna jest zakorzeniony w historiografii zachodniej, podczas gdy u nas kojarzony jest ze stalinowskimi kalkami. Autor recenzji przywołuje postacie Kazimierza Popiołka, Jana Kantyki czy Henryka Rehowicza, słusznie kojarzonych jako historyków na usługach partii (z perspektywy czasu można zauważyć, że ten problem nie dotyczył wyłącznie PRL-u). Tymczasem ich prace w mojej książce pojawiają się akurat marginalnie, gdyż sięgam po opracowania badaczy z okresu PRL-u, którym trudno zarzucić brak „naukowości”: Józefa Chlebowczyka, Franciszka Hawranka, Karola Joncy, Eugeniusza Kopcia, Wiesława Lesiuka, Stanisława Michalkiewicza...

Czy rzadko sięgam do archiwaliów? Tak, gdyż korzystam już z gotowych opracowań, ale także z prasy czy źródeł, z których nie skorzystał dotąd żaden historyk w Polsce, jak np. badania Levensteina (1912) z początków XX wieku (pierwsze badania ankietowe prowadzone na Górnym Śląsku) oraz studium Władysława Sali (1988) poświęcone młodzieży robotniczej Katowic w przeddzień wojny. Pośilkowałem się jednak także najnowszymi polskimi opracowaniami (w niewielkim jednak stopniu, gdyż po prostu nie zajmują się tematyką, której poświęciłem swoją książkę), ale także klasycznymi pracami zagranicznymi Lawrence’a Schofera (1975), Joela Raby (1970) czy Normana Poundsa (1958).

Oczywiście *Chachary* to książka popularnonaukowa, bo jej celem jest też dotarcie do jak najszerszego grona czytelników, z wizją regionu wychodzącą poza kategorię sporów narodowych. Od razu we wstępie przyznaję, że to książka poświęcona wybijaniu się na sprawczość warstw ludowych, stąd też skupiam się na momentach

przesilen, ale też dokonujących się procesach społecznych powodujących zarówno integrację, jak i dezintegrację rodzącego się środowiska robotniczego. Piszę o podziałach na wsi, gdzie czasem bogaci gospodarze występowali na czele buntów, a kiedy indziej wykupowali grunty biedniejszych sąsiadów. Rzeczywiście rzadko piszę o demokratycznych i postępowych nurtach śląskiej arystokracji, gdyż ta raczej była od nich daleka (jednym z nielicznych był Eduard Graf von Reichenbach spod Prudnika, o którym wspominam). Doceniam rozwój pruskiej gospodarki, wskazując jednak na postępującą marginalizację Śląska – szczerze mówiąc, nie wyobrażam sobie, jak „nowe, solidne badania archiwalne” mogłyby podważyć to stanowisko. Lektura *Chacharów* wskazuje więc, że bynajmniej nie brakuje w niej „wyjątków, kontrprzykładów i niejednoznaczności”. Wykorzystując wiele mikrohistorii, staram się wzbogacić lekturę konkretnymi przykładami „oddolnej pamięci”. Co do korzystania z literatury pięknej, uważam, że czasem pisarz potrafi znakomicie oddać klimat epoki, zwłaszcza gdy jest jej świadkiem (ot, choćby mieszczańskie powieści z XIX-wiecznej Francji). Halina Krahelska, Hans Marchwiza czy Karol Okonsky piszą o tym, co widzieli na własne oczy, co przeżyli – dlaczego z tego nie skorzystać, zwłaszcza gdy skupiam się na procesach społecznych?

W kwestii religii i szerzej Kościoła katolickiego, rzeczywiście wychodzę poza tradycyjne ramy, które swoją drogą łączą tak zwolenników polskiego, jak i „śląskiego” Śląska. Wskazuję po prostu na początek procesów laicyzacji w środowisku robotniczym, przywołując przy tym różnicę między sytuacją na Śląsku pruskim i austriackim, na którym te procesy zaszły najdalej. W Niemczech katolicyzm polityczny pozostawał jednak w opozycji, toteż „przyjął politykę mobilizacji mas i reprezentacji ich interesów” (Geary, 1989). Wyniki socjaldemokratów w rejencji opolskiej czy sama lektura prasy katolickiej świadczą jednak o tym, że ta dominacja Kościoła się załamywała.

Słusznie Bogusław Tracz podkreśla, że wojna zahamowała proces marginalizacji gospodarki śląskiej w ramach III Rzeszy. Stało się to jednak dopiero pod groźbą alianckich nalotów, o czym świadczy cytowany przeze mnie memoriał gauleitera Fritza Brachta z 1942 roku, w którym apeluje on o „likwidację zapaści Górnego Śląska”.

Pozostaje w końcu kwestia tzw. Polski Ludowej. Tu znów po prostu wykraczam poza jej czarno-biały obraz, w którym cały cierpiący naród zjednoczony jest w opozycji przeciwko komunizmowi. Tymczasem bez wątpienia doszło wówczas do największego w historii Polski awansu społecznego, a autor recenzji nie zwraca uwagi, że dla większości chłopów i robotników punktem odniesienia były ostatnie lata Polski międzywojennej, coraz bardziej pogrążającej się gospodarczo i dryfującej w stronę faszyzmu. Choćby na przykładzie szkolnictwa zawodowego, rozwijającego się już przed wojną w Europie Zachodniej, widać, jakim przełomem były działania nowych władz po 1945 roku (pierwsze technikum powstało w maju tego roku w Bytomiu). Oczywiście nie umniejsza to roli terroru czy wysiedleń, jednak nie można sprowadzać do tego historii tamtego okresu.

Co do pewnych, jednak nielicznych i niewielkich błędów rzeczowych, oczywiście biorę za nie odpowiedzialność, tylko że część związana była z koniecznością uproszczenia narracji (kto zna generała Popławskiego, w przeciwieństwie do Berlinga?).

Podsumowując, rzeczywiście można mi postawić zarzut prezentyzmu. Tylko czy to zarzut? Dyskusja wśród historyków w tej sprawie wciąż trwa (Domańska & Po-

morski, 2022, s. 324-326). Jedno dla mnie jest pewne, że historia tak fascynującego regionu jak Górny Śląsk powinna być wielodyscyplinarna, postrzegająca ten region również w perspektywie długiego trwania. Krótko mówiąc: więcej Braudela i Małowista, a mniej martyrologii narodowej.

Bibliografia

- Domańska, E. & Pomorski, J. (2022). *Wprowadzenie do metodologii historii*. Wydawnictwo Naukowe PWN SA.
- Ducange, J.-N. (2021). *Quand la gauche pensait la nation. Nationalités et socialismes à la Belle Époque*. Fayard.
- Geary, D. (1989). *Labour and socialist movements in Europe before 1914*. Berg Publishers.
- Levenstein, A. (1912). *Die Arbeiterfrage*. Verlag Ernst Reinhardt.
- Mehring, F. (1961–1965). *Historia socjaldemokracji niemieckiej*. (T. 1–4). Książka i Wiedza.
- Pounds, N.J.G. (1958). *The Upper Silesian industrial region*. Indiana University.
- Raba, J. (1970). *Robotnicy śląscy, 1850-1870. Praca i byt*. Odnowa.
- Sala, W. (1988). *Młodzież robotnicza na Górnym Śląsku. Rok 1937 – próba raportu*. Śląski Instytut Naukowy.
- Schofer, L. (1975). *The formation of the modern labor force. Upper Silesia 1865–1914*. University of California Press.